№ 45. Warszawa, Poniedziałek 2 (14) Sierpnia 1876 r. **Rok I.**

WARUNKI PRENUMERATY.

w Warszawie:

Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

GAZETA TEATRALNA

WARUNKI PRENUMERATY.

na Prowincji:

Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.

Numer pojedynczy kop. 5.

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Swiąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy kop. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w DODATKU o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Euzebiusza Kapłana.
Jutro św. Wniebowstąpienie N. M. P.

× Pan X. jeden z dawnych adwokatów, dziś już sędziwy sławny i bogaty, lubi niekiedy opowiadać rozmaite epizody z czasów swojej młodości. Otóż, pomiędzy innemi, słyszeliśmy od niego fakt następujący: „Za młodu, będąc jeszcze obrońcą, występowałem często przed kratkami w obronie oskarżonych przestępców, i długo byłem tak naiwnym iż wierzyłem w niewinność oskarżonych, skoro ci do winy przyznawać się nie chcieli. Pewnego dnia, wszedłszy do więzienia jakiegoś młodego jeszcze i poczciwie wyglądającego człowieka, którego bronić miałem przeciwko oskarżeniu o kradzież, popartemu silnemi poszlakami, zostałem do głębi serca wzruszony jego wymową. Biedak ów, któremu zarzucano iż ukradł kawał sukna z wystawy sklepowej, upewniał mnie tak żywo o swojej niewinności, tak uroczyście przysięgał, że nigdy dotąd nie splamił się żadnym niegodnym czynem — w tak żywych barwach przedstawił mi rozpacz swoich rodziców, którzy, jak twierdził ze łzami, dowiedziawszy się o jego uwięzieniu, nie przeżyją hańby tak strasznej, — że wyszedłem z jego celi przekonany najzupełniej, iż prawo wyrządziło temu człowiekowi niepowetowaną krzywdę, zatrzymując go dłużej w więzieniu i karząc za występek jakiego się nie dopuścił.

Przekonanie moje było tak silne, iż wkrótce później, wystąpiwszy przed kratkami, tak gorąco broniłem mego delikwenta, tak wzruszyłem sędziów i słuchaczy moją serdeczną wymową, iż pomimo wielu pozorów walczących silnie przeciw podsądnemu, ten został uniewiniony i wypuszczony z więzienia.

Tydzień zaledwie upłynął od owego czasu, gdy pewnego wieczoru, wszedł do mego gabinetu ów świeżo obroniony klijent i kładąc mi na biórku jakąś dość sporą paczkę, obwiniętą w płótno, rzekł nieśmiało: — „Panie adwokacie! przychodzę podziękować panu za to, coś dla mnie uczynił i uiścić się z zaciągniętego długu wdzięczności — lecz na nieszczęście, nie jestem zamożny...

— Och! Mój przyjacielu—przerwałem mu żywo; nie myślę o tem—wierz mi iż jestem dość szczęśliwy z tryumfu prawdy do którego się przyczyniłem, i nie dbam wcale o honorarjum w tym razie.

— Nie, panie adwokacie, rzekł uwolniony, każdy żyć musi ze swojego rzemiosła. Prawda że w tej chwili, nie jestem jeszcze przy pieniądzach, lecz mam inne sposoby. Oto jest, dokończył rozwijając płótno z przyniesionej paczki, oto jest resztka pięknego sukna...

— Sukna! zawołałem, podskakując mimowoli na krześle.

— Ależ tak, sukna—powtórzył niebale exklijent; jest to taż sama resztka, za którą siedziałem w ulu i siedziałbym w nim dotąd, gdyby nie dzielna pomoc pańska. Otóż... sukno to wystarczy na dwie par spodni—więc podzielimy się uczciwie... Daj pan nożyczki...

Wystawcież sobie moje położenie w tej chwili!.. Wyprosiłem za drzwi bezczelnego łotra i przysiągłem sobie, że odtąd żadnemu z oskarżonych, upewniającemu o swej niewinności, wierzyć nie będę.

— I dotrzymałeś pan przysięgi? zapytałem z uśmiechem.

— Tak... to jest.., z początku... bo czasem istotnie obwinieni a nawet i występni, są... nieszczęśliwymi tylko, których...

— Których broniłbyś pan i dziś jeszcze, gdyby cię o to poprosili ze łzami w oczach?

— No, no, mości literacie, odrzekł poważnie staruszek, pamiętaj zawsze o tem, że lepiej jest uniewinnić 99 występnych, niż skazać jednego niewinnego, bo za krzywdę takiego Bóg się ująć może.

Być może iż pan X był złym komentatorem prawa — lecz... jakże poczciwym był człowiekiem!

—

× Manja odbierania sobie życia za pomocą rzucania się na szyny drogi żelaznej, znów się powiększyła jednym smutnym przykładem. Czytamy bowiem, w 209-m numerze „Gołosa“ iż w dniu 28 Lipca v. s. o godzinie 12-ej w południe, pod koła wagonu konnej drogi żelaznej, przechodzącej przez ulicę Symbirską, rzucił się jakiś młodzieniec. Pozerażony woźnica nie zdążył zahamować wagonu, który też przejechał owego młodzieńca przedniemi kołami. Gdy samobójcę wydobyto z pod wagonu, nieszczęśliwy już nie żył, gdyż koła zdruzgotały mu klatkę piersiową.

—

× „Gołos“ donosi, że w dniu 30 Sierpnia v. s., w „Ogrodzie Krestowskim“ p. Berga, odbył się wieczór wokalno-instrumentalny, w którym pomiędzy innemi, uczestniczył dy-

Z PARYSKIEJ WYSTAWY

SZTUK PIĘKNYCH.

Sztuka w bieżącej chwili na Wystawie Paryskiej, reprezentuje się wcale pokaźnie—zaznaczyć jednak nam wypada pewien zwrot w kierunku realistycznym, jaki się przejawia w obrazach nowonadesłanych na wystawę.

Parrot wystąpił obecnie z ładnym obrazkiem, przedstawiającym kobietę leżącą w ponętnej pozie na kanapie. Widocznie zamyślone te oczy, marzą o wrażeniach zebranych na balu, z którego dopiero co wróciła, czego dowodzi maseczka od Simonetti'ego, spoczywająca na krześle obok kapelusika.

Przy takim układzie, artysta dozwala nam zachwycać się maleńką czarującą nóżką, obutą w zgrabny pantofelek—rozpatrywać się w zgięciach jedwabnej sukni, a nawet... i wdzięcznych obrysach natury, nie zawsze dostępnych oczom profana.

„Galatea“ tegoż artysty, pozbawioną jest, mówiąc szczerze, czaru młodości i piękna—jest to postać dość ciężka, jakby modelowana z jakiej silnie zbudowanej wieśniaczki holenderskiej.

Ranvier chciał uzmysłowić *poranek* w postaci kobiety obnażonej, powiewnej, młodej i świeżej - lecz muskułom nadał za wiele miękkości, w rysach uwyraźnił pewne znużenie a w oczach zagasające blaski—co wszystko nie może licować z jutrzenką życia, i zamiast „poranku“ daje nam raczej obraz „południa“.

„Babunia“ Renarda, natomiast więcej jest pociągającą, od nie jednej pięknej dziewczyny... przynajmniej na obrazie.

Te przedziwnie wyretuszowane zmarszczki na czole, fałdy około ust, twarz barwy pargaminowej, oczy bystre, przenikliwe, z pewną finezją na ciebie spoglądające, i palce zanurzone w tabakiercе—wszystko to przedstawionem jest z taką prawdą, jakby artysta ze szkiełkiem powiększającem w ręku, badał typy staruszek. Zdaje się patrząc na ten obraz, że z ram jego wystąpi babunia i do nas przemówi.

Piękny talent Ribota zaczyna przechodzić w fazę nie dość szczęśliwą dla utworów tego artysty, który widocznie rozmiłował się w ciemnościach, odrzucając blaski słoneczne. Ten ponury koloryt w jego utworach, zakrawa już na nieuleczoną manierę. Ribot poszukuje barwy czarnej nawet w pomarańczach, jak gdyby chciał nas pozbawić apetytu do tych owoców. Czyżby artysta chciał należeć do szkoły Filipa Rousseau?

Najdzielniejszym dziś może przedstawicielem natury w obrazach, jest; Maisiat. Krajobrazy jego wprawdzie, nie posiadają uroku arcydzieł Callame'a, ale natomiast odtwarzają prawdę do złudzenia.

Sztuka malowania kwiatów dochodzi dziś niepospolitego stopnia doskonałości—dowodzą tego na Wystawie Paryskiej, makówki Rousseau'a, róże Perrachona, bukiety różnokwietne Petit'a i Quost'a, oraz winnegrona Maisiat'a.

Rousseau dał na Wystawę... ostrygi na półmisku, (naturalnie malowane na płótnie) ale tak świeże i apetyczne, że wzbudzały oskomę smakoszów. Bądź co bądź, wolimy przypatrywać się rybom i zwierzynie Rozier'a, jakby sfotografowanym na płótnie, niż „Wieśniaczce“ Polleta, usmolonej okopconej, od dymu kuchennego, która zapewne nie przekaże nazwiska swego twórcy do potomności. Pollet tu nasladował dość niedołężnie Courbet'a—i niestety nie dopisały mu siły.

Richter zaprodukował się z „Mefistem“;—o utworze tym, można tylko tyle powiedzieć, że w scenie haremowej przezeń przedstawionej, wachlarze, biżuterje, dywany i inne akcessorja, wykończone są z drobiazgową su-

rektor byłego chóru księcia M. Golicyna, p. Woskreseński, wraz z całym chórem śpiewaków i z orkiestrą złożoną ze stu osób. Połowa dochodu za bilety wejścia, przeznaczoną została na rzecz sławian Zabałkańskiego półwyspu.

—

X (*Art. nad.*) W numerze 165 Gazety Polskiej, zamieszczoną była Korrespondencja z Ciechocinka, napisana jedynie w celu spotwarzenia właścicielki jednego z takich domów, w których przebywający z Ciechocinka pacjenci, zamieszkują podczas kuracyjnych sezonów; — wprawdzie, autorka owej korrespondencji, nie wymieniła ani nazwiska właścicielki tego, domu ani też wskazała numerycznie miejscowości samej—lecz potrafiła tak dowcipnie określić jedną i drugą, że dla każdego lepiej już nieco znającego Ciechocinek, zasłona ta była całkiem przezroczystą. Z tego powodu, jako świadek naoczny a nieinteresowany zgoła, w sprawie pomiędzy oskarżoną właścicielką domu hotelowego w Ciechocinku, a korespondentką która ją wyszykanowała publicznie, czuję się w uczciwym obowiązku wyświecić rzecz publicznie.

Korespondentka w N. 165 Gazety Polskiej, obwinia właścicielkę domu w którym mieszkała przez ciąg kuracyjnego sezonu, o nadzwyczajne zdzierstwo i za przykład przytacza, iż podawano jej rachunek tygodniowy, za drobne przedmioty wynoszący do 10 rubli—lecz dla czego ta pani nie dodaje że samej kawy z bułeczkami i masłem, kazała podawać dla siebie i swoich gości po dwadzieścia szklanek dziennie, i że ta jedna tylko rubryka, liczona nawet po cenie bardzo umiarkowanej, już może kosztować 10 rubli na tydzień. Co do mnie, mieszkałem w dodu *vel* hotelu pani B. przez cały sezon i wyznaję szczerze, iż pod każdym względem byłem zadowolony, tak z powodu cen bardzo umiarkowanych za lokal, usługę, kawę i herbatę wieczorną, jak również z powodu uprzejmości jakiej osoba ta dawała mi ciągle dowody i z jaką zresztą, traktuje ona wszystkich gości zamieszkujących w jej domu.

Kto bywał u wód zagranicznych wie dobrze, iż cena od 25 do 40 talarów za pokój umeblowany pięknie i wygodnie na sześć tygodni, jest bardzo umiarkowaną—a u pani B. w Ciechocinku taka właśnie cena istnieje, za pościel zaś kawę lub samowar z wodą wrzącą, płaci się o ¼ mniej niż w innych hotelach.

Zresztą, dom pani B. znany już jest dobrze przez wielu pacjentów zwiedzających Ciechocinek z polecenia lekarzy, i w żadnym innym pewnie, chorzy nie doznają tyle uprzejmości i tak starannej nie mają opieki a często i uwzględnienia w rachunkach, jak tam, z kąd właśnie złośliwa korespondentka wywiozła tyle dzikich pretensji. Lecz w charakterze podróżnych naszych, leży już ta dziwna wada, iż płacąc bez szemrania grube i zdziercze istotnie rachunki, jakie im podają kelnerzy niemieccy, wraz z tytułem *grafów*, gniewają się i krzyczą: ratunku! skoro im u wód krajowych podadzą choćby i umiarkowane, najsłuszniejsze ceny. Szanowna korespondentka do Gazety Polskiej, jest widocznie reprezentantką takiej narodowej wady, z której radzimy jej obmyć się w kąpielach morskich do jakich się udała.

—

X Autor: „Obrazków Syberji", napisał obrazek ludowy „Pan propinator", do którego muzykę ułożył p. A. Tarnowski.

—

X Wczoraj około godziny 6-tej z rana, przy ulicy Dzikiej pod Nr. 31, w fabryce kafli, skutkiem upadnięcia naftowej lampki, zapaliła się cokolwiek belka—lecz ogień przed przybyciem toporników z oddziału 1-go, już był ugaszonym przez mieszkańców.

—

X *Pytanie.* Kiedy dorożkarz w czasie jazdy obchodzi się litościwie z końmi?

Odpowiedź. Gdy jest wynajęty na godziny.

⊙ W dniu wczorajszym spełnił się ważny fakt dla melomanów na całej kuli ziemskiej, a zatem i na kulce ziemi... Warszawskiej— w tym dniu bowiem rozpoczęło sie przedstawienie sławnych *Niebelungów* Ryszarda Wagnera w Bayreuth. „Antrakt" lada chwila oczekuje od swego korespondenta, bliższych wiadomości o przebiegu tego muzykalnego ewenementu.

—

⊙ W lwowskim w teatrze, personelu opery, zaszły w tych dniach niektóre zmiany: p. Köhler wziął dymisję i wyjeżdża stanowczo do Warszawy—na jego zaś miejsce dyrekcja zaangażowała p. Cesari, barytona z opery... stambulskiej!!

—

⊙ Charles Edmond, napisał dramat w pięciu aktach i sześciu obrazach, pod tytułem: „Rzeźniczka."

—

⊙ W teatrze Gymnase w Paryżu przedstawiano w tych dniach pierwszy raz nową komedję: „Salon na piątem piętrze".

⊙ Adelina Patti 5 Sierpnia rb. przyjechała do Dippe i zajęła willę w jakiej corocznie przebywa. Mieszkańcy tego grodu i używający kąpieli, nie zapomnieli jeszcze koncertu zeszłorocznego, w którym Patti śpiewała, ofiarując cały dochód ztąd odniesiony, a wynoszący 11,000 franków, ubogim.

Artystkę też uczczono owacjami i serenadą—wchodząc do swego salonu, Patti znalazła go cały przystrojony kwiatami.

—

⊙ Do Brukselli przybyło towarzystwo śpiewaków szwedzkich, złożone wyłącznie ze studentów uniwersytetu Upsalskiego.

Dyrektorem towarzystwa: *den Swenska Mcnskoren student sangforming*, jest p. Ivar Hedenblad, dziekan tej słynnej wszechnicy. Młodzi ci ludzie korzystając z feryj, zwiedzili już większe miasta niemieckie i zebrali sporo grosza za swe talenta wokalne. Z Brukselli mają wyruszyć do Paryża i Londynu. Przyznać potrzeba tym panom, pomysł oryginalny, i praktyczne zużytkowanie wolnego czasu, nic już nie mówiąc o zebranych laurach, co także przecież coś znaczy.

—

⊙ W Bonne umarł Henryk Karol Breidenstein, od lat pięćdziesięciu profesor muzyki uniwersytetu w tem mieście istniejącego. Muzyk ten rodził się w Steinau (w Hessji elektoralnej) w 1796 roku—opracował wyborną metodę śpiewu i ułożył kantatę na cześć Beethowena, wykonaną w 1845 r.

DYREKCJA RZĄDOWA
TEATRÓW WARSZAWSKICH.

Podaje do publicznej wiadomości, iż w gmachu Teatralnym w dniu 10 (22) Sierpnia r. b. i następnych, z wyjątkiem Niedziel i dni świątecznych, sprzedawane będą, przez publiczną licytację in plus, różne przedmioty teatralne z użycia wyszłe, mianowicie: garderoba kostiumowa damska i męzka z rozmaitych materjałów, wyroby powroźnicze, stare dekoracje, różne przybory sceniczne i t. p. przedmioty, za gotowe pieniądze, zaraz po przybiciu uiszczać się mające.

Licytacja odbywać się będzie każdego dnia, od godziny 10 z rana do 2 po południu.

Warszawa dnia 30 Lipca (11 Sierpnia) 1876 roku.

Prezes, p. o. Ochmistrza Dworu Jego Cesarskiej Mości, Rzeczywisty Radca Stanu,
Muchanow.
Dyrektor Teatrów *Foland.*

miennością. „Joanna d'Arc" Thiriona, reprezentuje wyraziście cechę realizmu—postać jej niema nic wspólnego z heroiną, jaką nam przedstawia tradycja historyczna.—Archanioł w tym obrazie figurujący, mógłby śmiało przedstawiać wichrzyciela i to w gatunku skrajnie demonicznym. Roll, twórca „Nimfy polującej konno" która w swoim czasie znajdywała wielbicieli, nadesłał na wystawę portret mężczyzny silnie oświetlony. Sylvestre przedstawił Lokustę, tę fuzję piekielną, która wspierając się na kolanie Nerona, patrzy obojętnie na konanie niewolnika, na jakim probowano skutku trucizny przeznaczonej dla Brytanikusa.

Obraz ten nie jest wcale arcydziełem, wyraz twarzy dwóch wspólników zbrodni, nie przejawia bynajmniej uczuć miotających temi istotami—jedynie kontorsje niewolnika, oddane są z pewną prawdą wywołującą wrażenie.

W porównaniu z Grosem i Géricault'em, Sylvestre jest uczniem zaledwie.

Przed wielkiem płótnem Rixens'a: „Trup Cezara" stawają tłumy i słusznie.—Artysta traktował ten przedmiot szeroko, i wyszedł zwycięzko z zadania.—Kompozycja niemniej jest tu godną uznania, jak wykonanie. Na wyludnionem, pustem Forum, dwóch silnych niewolników niosą zwłoki człowieka, którego przed chwilą lud rzymski poczytywał za bożka. „Płaskowzgórze Jura" krajobraz Pointesina, wywiera na nas jakieś smutne wrażenie - jak pustynia głucha, samotna, której nie rozwesela śpiew ptaka, nie ożywia obecność człowieka.

Natomiast pejsaż p. Ségé, jest wielce ponętnym pociągającym jak przyroda.— Czy rysuje on piaszczyste landy północnych pobrzeży Francji, czy samotne strzechy w Eure-et Loir, zawsze umie nadać pewien wdzięk swym utworom,—wynaleźć strony malowniczе.—Jest to niepospolitą sztuką w artyście gdy posiada talent ożywiania przedmiotu, wlewania weń uczucia, myśli przewodniej, panującej, jaką sam jest przejęty.—To właśnie jest jednym z najcenniejszych przymiotów p. Ségé, widniejącym we wszystkich jego utworach.—Jego *chata wieśniacza* z rozkwitłą tuż obok jabłonką, a dalej studnią z której czerpią wodę dwóch włościan; na dalszym planie pole ubrane złotożółtem janowcem, a w głębi las siny, powleczony mgłą niebieskawą,—oto krajobraz pełen życia aczkolwiek na nie złożyły się bardzo nieliczne elementy.—Drzewa tego artysty, nie są ciężkiemi imponującemi masą olbrzymami, jak u Harpignier'a—nie przyjmują poz architektonicznych, lecz przeniesione są bezpretensjonalnie na płótno z natury. Obrazowi Sucholdskiego: *Pogrzeb mnicha* nie zbywa ani na poezji ani na szerokości w traktowaniu. U stóp skał, których wierzchołki oświetlone są czerwonawym blaskiem zachodzącego słońca, a podnóże nurza się już w pomroku,—w alei jodeł włoskich wachlarzowatych, postępuje w milczeniu orszak biało ubranych zakonników niosących zwłoki zmarłego braciszka na miejsce wieczystego spoczynku. — Każdy z nich trzyma świecę woskową w ręku, a migotliwy blask tych świateł w pośród panującego pomroku, wywołuje efekt przejmujący duszę dziwnym smutkiem, i skłania ją do poważnych rozmyślań. — Obrazem naszego ziomka, zamykamy to pobieżne z wystawy paryzkiej, sprawozdanie, w którem chodziło nam głównie o zaznaczenie nowszych, godnych uwagi płodów pędzla.

ALHAMBRA

Towarzystwo artystów dramatycznych
pod dyrekcją
Józefa Teksla.
Dziś w Poniedziałek, 2 (14) Sierpnia 1876 r.
Ładna Perfumiarka
Operetta w 3-ch aktach, muzyka Offenbacha.
Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

TIVOLI

(Teatr z Poznania).
Towarzystwo artystów dramatycznych
pod dyrekcją
K. Doroszyńskiego i W. Terenkoczego.
Dziś w Poniedziałek, 2 (14) Sierpnia 1876 r.
Szwaczka Warszawska.
Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

ALKAZAR

(przy ulicy Królewskiej)
Towarzystwo artystów dramatycznych
pod dyrekcją
Juljana Grabińskiego.
Dziś w Poniedziałek, 2 (14) Sierpnia 1876 r.
Młodzież pozłacana, komedja Bałuckiego.
Początek o godz. 8-ej wieczorem.

TEATR LETNI

W OGRODZIE SASKIM.

Dziś w Poniedziałek dnia 2 (14) Sierpnia 1876 roku.

AKROBATA

Komedja w 1 akcie, z francuskiego, Oktawjusza Eeuillet tłómaczona.

Pan de Solis — — —	Pan Leszczyński.
Joannna de Solis — — —	Panna Deryng.
Gaston — — —	Pan Tatarkiewicz.
Służący — — —	Pan Kruszyński.

Rzecz dzieje się w Paryżu.

MAJSTER i CZELADNIK

Komedja w 2-ch aktach, oryginalnie napisana przez Korzeniowskiego.

*** Rolę Łykalskiego przedstawi p. Jasieński.

Pan Szarucki, szews — — —	Pan Żołkowski.
Pani Szarucka, jego żona — — —	Pani Mazurowska.
Basia, ich córka — — — —	Pani Ostrowska.
Kacper Szczyglik, czeladnik — — —	Pan Szymanowski.
Pan Łykalski, ex-woźny, przyjaciel Szaruckiego —	***Pan Jasieński.
Mordko — — — —	Pan Dąbrowski.
Nieznajomy — — — —	Pan Krogulski.

Rzecz dzieje się w Warszawie, na Podwalu.

Zbudziło się w niej serce

Sielanka dramatyczna ze śpiewkami w 1 ak., z niemieckiego p. M. W. Koenigswinter tłómaczona.

Wolfhard, kapitan — — —	Pan Grzywiński.
Jadwiga, jego wnuczka — — —	Panna Popiel.
Urszula, jego gospodyni — — —	Panna Figarska.
Volker, nadleśny — — —	P. Stolpe.
Bogumił, jego syn — — —	Pan Tatarkiewicz.

Scena na wsi w domu Wolfharda.

CENA MIEJSC ZWYCZAJNA.

Początek o godz. 8 wieczorem.

OGŁOSZENIA.

6. Ulica Czysta 6.
(Wprost Saskiego placu)

Antoni Włodkowski

Nowo otworzony Skład dywanów, firanek i wszelkich materji meblowych, oraz wyłączny Skład materji jedwabnych czarnych, z fabryki C. J. Bonnet i materjałów wełnianych czarnych i popielatych. 27—0—26

Kantor Przedsiębierstwa ROBÓT ASFALTOWYCH J. GANTZWOHL

przeniesionym został na ulicę Bielańską, Nr. 19, nowy. 33—0—11

A. BOCQUET

Róg ulicy Wierzbowej i placu Teatralnego.

Zaopatrzył swój sklep we wszystkie **nowalje** obecnego sezonu, — przy czem piwnice, jak zwykle zasposobione są we wszelkie gatunki win **francuzkich, węgierskich, reńskich i szampańskich,** sprowadzone z najpierwszych domów Zagranicznych z pierwszej ręki. 3—0—23

RESTAURACJA TOMASZA JASIŃSKIEGO

W dolinie Szwajcarskiej

Codzień zaopatrzona w najświeższe zapasy spiżarniane i piwniczne.

Przyjmuje obstalunki na śniadania obiady i kolacje po cenach umiarkowanych. 0—31

Fabryka Obić Papierowych

pod firmą

I. FRANASZEK

dawniej A. Vetter & C°

Przysposobiła wielkie zapasy Obić Papierowych w **najświeższych** deseniach, na trwałym papierze, po cenach **najprzystępniejszych.** 19—0—22

Simon i Stecki

dawniej

J. L. FLATAU

Główny Skład Win i Delikatesów

Krakowskie Przedmieście N. 36 wprost Saskiego Placu

Egzystuje od 1825 roku, czyli od lat 50.

Filia tego Składu przy ulicy Nowy-Świat Nr. 13.

HANDEL WIN, DELIKATESÓW I TOWARÓW KOLONIALNYCH

Józefa Purwin

ulica Miodowa Nr. 16 nowy, obok Apelacyi.

Posiadając zaopatrzone piwnice w zapasy **Win odstałych,** które zalecają się wysoką **dobrocią,** niniejszem mam zaszczyt polecić się Szanownej Publiczności, zapewniając najlepszy wybór, cenę przystępną, spieszną ekspedycyę; biorącym większe partje ustępuję rabat. — W pokojach przy tymże handlu urządzonych, codziennie podają się **śniadania i kolacye na gorąco,** potrawy smacznie sporządzone, podanie prędkie, przytem wszelkie trunki, **Wina, Porter i Piwo** angielskie, również różne piwa krajowe. **Wina Szampańskie** różnych marek podają się zamrożone. Tenże handel otrzymał **Ser Perino,** funt po kop. 22½. 32—6—6

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

J. Mieczkowskiego

ma zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, iż pragnąc oszczędzić czasu osobom oczekującym na następującą na nich kolej fotografowania się, urządził w tymże samym zakładzie drugie jeszcze atelier i powiększył zastęp zdolnych pracowników, pod osobistym dozorem samego właściciela. Reforma ta, oprócz wygody dla publiczności, powiększy nadto jeszcze i artystyczną wartość portretów fotografowanych, albowiem wiadomo jest z doświadczenia, że o ile twarze osób świeżo zasiadających do fotografowania się, są pełne ożywienia i naturalności, o tyle znowu rysy twarzy oczekujących zbyt długo na chwilę zdjęcia z nich portretu, przybierają cechę znużenia i charakter posępny. 1—0—27

W tych dniach nadszedł transport Cygar, oczekiwanych do składu Win i Delikatesów A. BOCQUET w gmachu Teatralnym. 36—0—11

CZEKOLADA BALLET

w tych dniach nadeszła świeża do składu

Aleksander Bocquet

W Gmachu Teatralnym. 35—0—13

Antoni Stępkowski

WŁAŚCICIEL ZNANEGO **HANDLU WIN i DELIKATESÓW** przy Teatralnym Placu

wyjechał w tych dniach **za granicę** w celu porobienia znacznych **zakupów Win** w **najpierwszych** Domach Francuzkich i w **najlepszych winnicach węgierskich.** Wiadomo, iż z powodu mroźnej w tym roku wiosny, winobrania wypadną niepomyślnie—wczesne więc tylko porobienie znacznych zapasów win z pierwszej ręki, postawić może kupców warszawskich w możności utrzymania umiarkowanej ich ceny. 8—0—32

Magazyn Bławatny

J. Thonnesa

przy ulicy Senatorskiej w domu Piotrowskiego.

Zaopatrzony jest zawsze w wielkie zapasy **najświeższych** towarów pochodzących z **najlepszych** fabryk francuzkich. W Pracowni tego Magazynu wykonywają się **szybko,** według najnowszych fasonów suknie i stroje damskie. Ceny umiarkowane. 0—32

Wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach Warszawskich.

PRZEWODNIK DLA FOTOGRAFUJĄCYCH SIĘ

podług najlepszych źródeł ułożony przez **E. Wężyka** przy współudziale **Jana Mieczkowskiego.**

Cena egzemplarza kop. 20. 0—11

Magazyn Nowości i Mód KWIATKOWSKIEGO

Ulica Miodowa.

Zaopatrzony został w bogaty assortyment towarów bławatnych najodpowiedniejszych wymaganiom mody bieżącego sezonu.

Przyjmuje obstalunki na suknie, stroje, kapelusze i wszelkie potrzeby **tualety** damskiej i takowe z najlepszych materyałów, według najświeższych żurnali, i z szybkością wykończa. 20—0—8

Дозволено Цензурою, Варшава 2 Августа 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca i Redaktor, Aleksander Niewiarowski.